



krótko

Wszyscy na Jasną Górę

CZĘSTOCHOWA.

Wrocławską Pieszą Pielgrzymka dotrze do Częstochowy 10 sierpnia. Podobnie jak w ubiegłym roku istnieje możliwość uczestniczenia, wraz z pielgrzymami, w uroczystym wejściu na Jasną Górę i Mszy św. na wałach. 10 sierpnia 2008 r. uruchomione zostaną dwa specjalne pociągi pielgrzymkowe, którymi będzie można dojechać do Częstochowy. „Pątnik” wyruszy z dworca Wrocław Główny o godzinie 3:54 i pojedzie przez Oleśnicę, Bierutów i Namysłów. „Pielgrzym” wyruszy Wrocławia Głównego o godzinie 4:00 i pojedzie przez Oławę, Brzeg i Opole. Bilety będą do nabycia tylko i wyłącznie w pociągach.

Pod sklepieniem niebieskim świętowano jubileusz i odpust w Bąkowicach

Imieniny i złote gody

Ukwiecona brama przy wjeździe do Bąkowic, specjalnie wykonana na parafialne imieniny, **zatrzymała auto bpa Andrzeja Siemieniewskiego.** Czekala na niego konna bryczka, którą z rogatki wsi przejechał do kościoła.



JOLANTA SASIADEK

Parafia niewielka, ale ministrantów wielu...

Tak rozpoczął się odpust w parafii pw. św. Anny w Bąkowicach, w dekanacie namysłowskim. Mieszkańcy wspólnoty oczekiwali biskupa na kościelnym placu, gdzie przy połowym ołtarzu odprawił on dziękczynno-błagalną Eucharystię. Witając wiernych oraz przedstawicieli władz Namysłowa, Świerczowa i Bąkowic, proboszcz ks. Jan Banik podkreślił niezwykłą mobilizację parafian i życzliwość włodarzy przez minione pięć lat. Wymiana

dachu, instalacji elektrycznych, malowanie wnętrza, nowe elewacje, ogrodzenie cmentarza, nowe ławki i piękne witraże, to tylko niektóre z dokonań możliwych dzięki wspaniałej postawie ludzi. Podczas tej szczególnej Mszy św. modlono się za nich, a także za chorych, którzy cierpieniem wspierali wszystkie dzieci, i za zmarłych.

Tegoroczny odpust połączono z jubileuszem 50-lecia nowego budynku miejscowej szkoły. Dyrektor Cezary Zając przypomniał jej twórcę Leona Zmorę, 1110 absolwentów, 84 nauczycieli, 10 dyrektorów i 24 pracowników administracyjnych oraz polecił Bogu dalsze losy placówki.

Jolanta Sasiadek

Przełamują bariery



KS. ANDRZEJ JERIE

WROCLAW, 19 LIPCA 2008. Piotr Rocznik i Agata Jabłońska, na co dzień poruszająca się na wózku, pokonują pierwsze metry ponad 1000-kilometrowej trasy do Wiednia i Bratysławy

Niepełnosprawność nie musi oznaczać ograniczenia. Są tacy, dla których jest wręcz wyzwaniem. Z pewnością nie ogranicza Agaty Jabłońskiej i Piotra Rocznika, którzy 19 lipca z wrocławskiego Rynku wyruszyli specjalnie skonstruowanym rowerem w drogę do Wiednia i Bratysławy. Agata nie chodzi od 12 roku życia. Cierpi na rdzeniowy zanik mięśni. Na co dzień porusza się na wózku. Zaplanowaną trasę pokona w odkrytej przyczepce, którą ciągnie jej chłopak Piotr. To on zaprojektował pojazd i przekonał Agatę do przedsięwzięcia. W drodze towarzyszą im przyjaciele na rowerach i mama Piotra, która samochodem wiezie bagaże. Przebieg trasy można śledzić na stronie: www.rowerem-sprawnej.pl.

Ks. Andrzej Jerie

Radość u braci kaznodziejów

DOMINIKANIE. Śluby wieczyste brata Tomasza Syperka OP to główny punkt tegorocznych obchodów uroczystości błogosławionego Czesława, głównego patrona miasta i pierwszego przeora wrocławskiego konwentu. Na odpustowej Sumie w niedzielę 20 lipca trudno było znaleźć miejsce w kościele św. Wojciecha. Na uroczystości przybyli nie tylko jak co roku czciciele bł. Czesława, ale także najbliżsi brata Tomasza Syperka. Rodzice, babcia i siostra towarzyszyli mu w tym ważnym wydarzeniu, jakim jest złożenie profesji wieczystej w Zakonie

Kaznodziejskim. Przeor wrocławskiego klasztoru, o. Andrzej Konopka OP (na zdjęciu), na ręce którego złożył śluby br. Tomasz, podkreślił zbieżność terminu ślubów z uroczystością bł. Czesława, jako symboliczny wyraz kontynuacji misji św. Dominika. Uroczystości zakończyła czesławowa modlitwa i błogosławieństwo relikwiami bł. Czesława.

W wigilię uroczystości odbył się koncert papieski „Santo subito” w wykonaniu artystów z Krakowa.

Anna M. Grzelak



Nowe horyzonty

WROCŁAW. Podobno sztuka filmowa odchodzi w zapomnienie a kina w Polsce święcą pustkami. Jest jednak inaczej, a dowodem może być ilość uczestników Festiwalu Filmowego „Era Nowe Horyzonty”. Na dziesięć dni Wrocław stał się stolicą kinematografii. Największe kina wrocławskie są oblegane przez tysiące miłośników dobrych filmów i muzyki. Festiwal odbywa się od 17 do 27 lipca. Wszyscy kinomani uczestnicząc w pokazach filmowych mogą zapoznać się m.in. z kinematografią brazylijską i nowozelandzką – rzadko goszczącą w polskim kinie.

Podczas festiwalu odbywa się też wiele konkursów filmowych, np. „Międzynarodowy Konkurs Nowe Horyzonty”, „Nowe filmy polskie” oraz konkurs „Polskie filmy krótkometrażowe”. Oprócz dobrego kina zarówno uczestnicy, jak i mieszkańcy Wrocławia mogą podziwiać ekspozycję złożoną ze zdjęć przyrody autorstwa nowozelandzkiego fotografa Craiga Pottona, znanego ze zdjęć do trylogii „Władca pierścieni”. Już po raz drugi każdy może uczestniczyć w pokazach filmów na wrocławskim Rynku (na zdjęciu), gdzie w malowniczej scenerii miasta wyświetlane obrazy nabierają wytrawności i smaku. Podczas całego festiwalu zostanie wyświetlonych ponad 460 filmów, około 100 tytułów premierowych i około 650 seansów w 13 salach kinowych. Wszyscy kinomani już czekają na następną edycję festiwalu w 2009 roku.

Dominika Pruszczyńska



Bezpieczne wakacje



Uczestnicy kolonii na tle Tatr Wysokich

OLEŚNICA–MURZASICHLÉ. Akcja Katolicka im. ks. Franciszka Sudoła działająca przy parafii Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy zorganizowała kolonię dla dzieci – tzw. Bezpieczne Wakacje. W wakacjach od 2 do 15 lipca uczestniczyło 33 dzieci oraz sześcioposobowa kadra, m.in. ks. Zbigniew Kowal i s. Tobiasza. Tegorocznym miejscem letniego wypoczynku był ośrodek wczasowy „Zbójnik” w Murzasichlu. Każdy dzień zaczynał się i kończył wspólną modlitwą. W niedzielę i nie tylko była okazja do uczestnictwa we Mszy św. Dzieci nie narzekały na brak

zajęć. Kolonijne dni wypełniały wycieczki krajoznawcze połączone ze zwiedzaniem licznych obiektów zabytkowych, wyjazdy do kina, kąpiel w wodach termalnych i w Aquaparku, wjazd na Gubałówkę, zwiedzanie Doliny Kościeliskiej, czy sanktuarium maryjnego na Wiktorówkach, rejs widokowy wokół Jeziora Czorszyńskiego statkiem „Harnaś”. Organizowane były też różne zajęcia na terenie ośrodka wczasowego, m.in. dzień sportu, czy spotkanie z góralem, który snuł różne opowieści związane z historią Tatr.

Anna Ostrowska

W obiektywie bez barier

WROCŁAW. Trwa konkurs fotograficzny „Wrocław bez barier”. Zdjęcia, których tematem jest życie osób niepełnosprawnych na terenie Wrocławia, można wysłać do organizatorów do 30 września 2008 r. Akcja, organizowana przez Wrocławski Sejmik Osób Niepełnosprawnych, ma na celu zmianę negatywnego i obciążonego stereotypami postrzegania niepełnosprawności oraz zaktywizowanie osób niepełnosprawnych do pełniejszego udziału w życiu społecznym i



zawodowym. Konkurs objęli swoim patronatem abp Marian Gołębiowski i prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz. Więcej na www.wson.wroc.pl.

aj

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wrocław@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata Combi, Jolanta Sąsiadek

– Pielgrzymka daje zdrowy dystans do życiowej pogoni za... niczym – mówi „Orzech”

Radości – 12 w skali Beauforta

O strukturalnych i marginalnych złoczyncach, kiju i marchewce, wodogłowi i właściwych proporcjach, najgłębszych pragnieniach i o tym, co najbardziej cieszy, z **ks. Stanisławem Orzechowskim**, twórcą i głównym przewodnikiem czuwającym nad duchową stroną Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę rozmawia Jolanta Sasiadek.



KS. ANDRZEJ JERIE

JOLANTA SASIADEK: Przyczepa, która przez wiele lat służyła wrocławskiej pielgrzymce, komuś przeskadzała i została zniszczona...

Ks. PRALAT STANISŁAW ORZECZOWSKI: – Z ludźmi, którzy szkoda pielgrzymce, spotykamy się od jej początków. Podczas komunistycznych rządów mieliśmy do czynienia, używając słów Jana Pawła II, ze złem strukturalnym. Istniały wtedy struktury, które niszczyły religijność i wszelkie przejawy życia Kościoła, a więc i ruch pielgrzymkowy. Było to działanie zorganizowane i nigdy nie zapomnę jednego z najbardziej przykrych incydentów. Podczas stanu wojennego w pielgrzymce szło wielu gości zagranicznych. To im któregoś roku pocięto namioty żyłką i wykradziono dokumenty. Okazało się, że była to akcja SB. To się na szczęście skończyło. Zostało jednak zło, które jest zjawiskiem społecznym i musimy je nieść jako krzyż. Jeden z socjologów powiedział mi, że na 1000 pielgrzymów może się zdarzyć 50 osób z marginesu i na te prawa socjologii nic nie poradzimy. W takim procencie społeczeństwo dotknięte jest złem i zniszczenie naszej przyczepy jest tego efektem. To są koszty pielgrzymki i nie mogą one przysłonić jej sensu i tego, co w niej wspaniałe.

Skoro mówi Ksiądz o znaczeniu pielgrzymki, to dlaczego na nią idziemy?

– Jest to wielka szansa dla każdego z nas, żeby spojrzeć z dystansem na swoje życie w pośpiechu. Zobaczycь codzienne zajęcia, to co

robimy i co z tego mamy. Nie wiem czy przyjedzie na pielgrzymkę Polak ze Szkocji, który przez dwa i pół roku, pracując przy przysłowiowej marchewce, nie miał ani jednego dnia wolnego... Nie rozumiem, jak to wytrzymał, ale wiem, jak niedobrze jest nie dbać o higienę pracy i życia. Po tym długim czasie po raz pierwszy przyszedł do kościoła w Glasgow na rekolekcje, a kiedy rozmawialiśmy, wyznał mi, że śniły mu się koszmary koloru marchewkowego. Dziękował za to, co usłyszał podczas konferencji i kazań.

Pielgrzymka daje zdrowy dystans, który pozwala zobaczyć nasze życie we właściwym świetle. Dlatego wracamy z niej spokojniejsi, zharmonizowani, mamy przemyślane perspektywy, które pozwalają ułożyć życie, narzucić dyscyplinę, by wszystko miało właściwe proporcje. Są to rekolekcje, ćwiczenia duchowne w marszu, pomagające odzyskać równowagę, a więc i radość. Dlatego z biegiem kilometrów pogodnieją twarze pielgrzymów. Radości płynące z wnętrza nie jest w stanie zatopić nawet ulewny deszcz. Przypominam sobie lata, gdy większość trasy na Jasną Górę pokonywaliśmy w strugach wody. A mimo to pielgrzymi szli radośni.

Konferencje, homilie, Eucharystie wzmacniają?

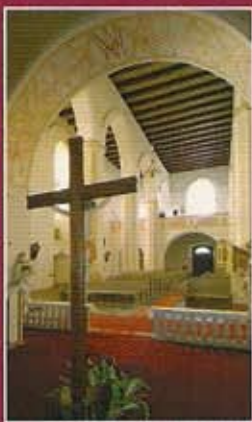
– Bardzo lubię patrzeć, jak ludzie rozmawiają ze sobą. Gdy prowadzą ciekawe dialogi, ale też zwyczajnie mówią: Może siostra mi to potrzyma... A może brat napije się czegoś, mam dobrą, zimną kawę... Takie kontakty są na porządku dziennym i zdarza się, że rodzą ważne znajomości, przyjaźnie, a nawet małżeństwa. W tym roku para, która poznała się na pielgrzymce, weźmie na niej ślub. Uroczystość odbędzie się w kościele w Kluczborku, gdzie zawsze jesteśmy gościnnie podejmowani. A następnie na tamtejszym polu namiotowym będzie wesele. Ważne jest byśmy umieli ujawnić radość. Benedykt XVI

w swojej rodzinnej Bawarii powiedział, że chrześcijaństwo jest interesujące, atrakcyjne, radosne, ale trzeba, aby wierzący umieli o tym świadczyć.

Atutem do tej radości może być w tym roku drażnienie podstaw wiary, będące akcentem zasadniczym pielgrzymki. Postaram się w homiliach rozważać żywe ikony będące filarami wiary, tak jak kiedyś prezentowałem żywe ikony miłości. Chcę przybliżyć Abrahama i Sarę, Piotra i Pawła. Myślę, że może to pomóc wszystkim pytającym o sens życia młodym ludziom, a szczególnie „marchewkowiczom”, którzy prostując plecy coraz częściej pytają, po co to wszystko. Tym, których życie stało się karykaturą. Gdy widzimy niewinne dzieciątko, które urodziło się z wodogłowie, dostrzegamy niewłaściwe proporcje, ale nie zauważamy ich braku w naszym życiu wewnętrznym, a ono często tak właśnie wygląda...

Wyciszenie, wewnętrzna radość, gościnność ludzi na trasie, którą tak bardzo ceni św. Paweł i wymodlone łaski – to wszystko sprawia, że pielgrzymi, z którymi rozmawiałam przez minione lata, nigdy nie żalowali ani jednego etapu wędrówki...

– Nie tylko nie żałują, ale wracają na trasę, nie wyobrażają sobie sierpnia bez rekolekcji w drodze i coraz lepiej z nich korzystają. Obserwując naszą pielgrzymkę, która podzieliła się na trzy – legnicką, świdnicką i wrocławską – mam wrażenie, że w mniejszych grupach lepiej udaje nam się realizować duchowy program, a uczestnicy coraz dokładniej wiedzą, czego pragną. W ubiegłym roku jedna z grup przyszła do mnie z petycją, by odbyła się konferencja głoszona przez goszczącego na pielgrzymce jezuitę, która miała przepaść ze względów organizacyjnych. Tak więc przy akompaniamencie wielkiej radości coraz mocniej doświadczamy wiary.



Sanktuarium
Świętej
Anny



w Sobótce



Zakładka ze zdjęciami z sanktuarium, a na odwrocie z informacjami o Mszach św.

Do Sobótki pielgrzymują wierni nie tylko z naszej diecezji

U Babci

Etienne i Lucie z Nicei, wchodząc do sanktuarium św. Anny w Sobótce, opowiadają 6-letniemu synkowi o Babci Jezusa i Mamusi Maryi. Jean-Marie słucha z zainteresowaniem. Po wyjściu z kościoła łapie za rękę swoją babcię i pyta: Czy ty kochasz tylko mnie i mamusię, czy **kochasz wszystkich ludzi na świecie, jak św. Anna?**

Francuzi spędzają urlop u przyjaciół we Wrocławiu, ale gdy usłyszeli o sanktuarium św. Anny w Sobótce, postanowili przyjechać tu, by kolejny raz podziękować świętej Babci za łaski, jakich doświadczyli za jej pośrednictwem.

– Od najmłodszych lat zwracam się do mojej patronki ze wszystkimi sprawami – wyznaje Anne, mama Lucie, Polka od wojny mieszkająca nad Sekwaną. – Wielokrotnie ratowała moją rodzinę od ciężkich chorób, utraty pracy i innych życiowych dramatów. Wierzę w jej wstawiennictwo i szczególną opiekę nad rodzinami.

Prośby i podziękowania

Do sanktuarium u zbiegu al. św. Anny, ul. Wrocławskiej i ul. Świdnickiej, które każdego dnia otwarte jest od 6.00 do 21.00, często zagląda pani Maria, opiekująca się chorym mężem. Mówi, że modlitwa w tym miejscu pomaga jej przetrwać nawet najgorsze chwile, a gdy wraca do domu, mąż także dopytuje się, czy była u św. Anny. Pani Krystyna, która dba o niepełnosprawnego ojca, wykorzystuje każdą wolną chwilę, by wejść do zabytkowego kościoła, przykleknąć, polecić swoje problemy i słabości św. Annie.

– Gdy mam więcej czasu, lubię tu posiedzieć, prosząc św. Annę i Maryję o wstawiennictwo u Boga. Czuję tu obecność obu tych świętych kobiet, które są tak blisko Jezusa. A nabożeństwa do św. Anny i Msze św. weszły mi w krew, jak niedzielnia Eucharystia – dodaje.

Łaskami słynąca figura św. Anny Samotrzeciej, wykonana z drzewa lipowego w stylu romańskim z drobnymi elementami gotyckimi, według historyków sztuki pochodzi z przełomu wieków XIII

i XIV. Wtedy też wybudowano dla niej kaplicę, której zachowane do dziś dolne partie stanowią fundamenty i część murów prezbiterium kościoła św. Anny. W XVI wieku dobudowano do niej gotycki kościół, który pełnił funkcje pogrzebowego i odpustowego. Już wtedy do św. Anny przybywały liczne pielgrzymki ze Śląska, Czech, Moraw, Słowacji i Węgier.

Sanktuarium lokalne

17 grudnia 2000 r. ówczesny metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz ustanowił lokalne sanktuarium św. Anny w kościele pomocniczym pod jej wezwaniem, należącym do parafii św. Jakuba w Sobótce. Przychylił się do prośby duszpasterzy wspólnoty, duchowieństwa dekanatu i wiernych.

„Najcenniejszym zabytkiem w tym kościele – napisał kardynał w dekreście erekcyjnym z 1 grudnia 2000 r. – jest figurka św. Anny, od wieków słynąca łaskami, gdzie wierni, zwłaszcza chrześcijańskie

matki, wdowy i kobiety brzemiennie, pielgrzymowali, wyprasząc szczególne łaski”.

Od tej pory nie tylko rozwinął się kult św. Anny w Sobótce, ale jej kościół zaczął pięknieć i tętnić życiem. Równoległe z regularnie odprawianymi nabożeństwami i Mszami św. ruszyły prace remontowe. Wymieniono wszystkie instalacje, posadzkę, ławki, zakupiono organy, wykonano nowy ołtarz główny z wizerunkiem Maryi i witraże ufundowane przez chórzystów, grono parafian, róże różańcowe, Annę i Jana Koźłów, Krzysztofa Domareckiego z rodziną, kardynała i proboszcza. Odnowiono obrazy, rzeźby i ściany oraz zabytkowe 2,5-metrowe figury MB z Dzieciątkiem, św. Anny z Maryją i Jezusem oraz św. Jadwigi, pochodzące z 1500 r. Na renowację czeka rzeźba św. Augustyna. Natomiast cudowna figurka św. Anny Samotrzeciej już wkrótce zyska tron i stałe miejsce w bocznym ołtarzu.

Jolanta Szaśniadek

Ks. PRAŁAT EDWARD JUREK,

KUSTOSZ SANKTUARIUM, PROBOSZCZ PARAFII ŚW. JAKUBA



W kościele i sanktuarium św. Anny w 2005 r. abp Marian Gołębiewski powołał także diecezjalne sanktuarium NMP „Matki Nowej Ewangelizacji”. Zarówno kult św. Anny, jak i jej córki – Matki Bożej przyciąga do świątyni, której obie patronują, coraz więcej naszych parafian i pielgrzymów z różnych

stron. Szczególnie cieszy mnie, że rośnie ilość przyjmowanych tu sakramentów. Coraz więcej osób przystępuje do spowiedzi i przyjmuje Komunię św., młode pary z naszej parafii coraz chętniej biorą tu ślub. Kościół wypełnia się podczas niedzielnych Eucharystii o godz. 10.30 i 20.00 oraz sobotnich nabożeństw i Mszy św. o godz. 9.00. Od maja podczas tych ostatnich kierujemy prośby i dziękczynienia do NMP, a w środę po wieczornej Eucharystii w sanktuarium modlimy się do św. Anny. Zapraszam wszystkich na jej święto 27 lipca, o godz. 10.30, pod przewodnictwem kard. Henryka Gulbinowicza.

zaproszenia

Tydzień wakacyjny

W niedzielę na Partynicach wyciągi konne, a na Stadionie Olimpijskim mecz żużlowy Atlas Wrocław-Marma Polskie Folie Rzeszów. W poniedziałek w klubie Liverpool (podziemia domu towarowego Podwale) można pobawić się przy filmowych przebojach (m.in. „Dirty Dancing” i „Blues Brothers”). Dla dzieci wiele atrakcji przygotowały Muzea Narodowe (Wykrajanki, czyli sztuka zdobienia) i Etnograficzne (Ośla ławka, czyli o szkole dziadków) – to w środę. W czwartek w Muzeum Narodowym ciekawy wykład dla dzieci i młodzieży o ptakach zwyczajnych i fantastycznych. Dodatkowo zajęcia plastyczne. W poniedziałek warto wybrać się na „1956. Wolność i miłość” do kina ACF Dworcowe. Więcej na www.dobreinfo.pl.

Wniebogłosy

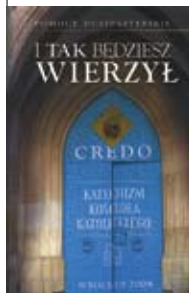
II Festiwal Pieśni i Piosenki Religijnej „W Niebo Głosy” w Wilkszynie odbędzie się w tym

roku 9 sierpnia. W konkursie mogą wziąć udział schole, chóry, a także soliści reprezentujący parafie z terenu całego kraju. Impreza odbędzie się w plenerze z udziałem profesjonalnego jury, któremu przewodniczyć będzie dr hab. Marta Kierska-Witczak z Wrocławskiej Akademii Muzycznej. W oczekiwaniu na ogłoszenie wyników z 1,5-godzinnym koncertem wystąpi zespół New Day. Dla uczestników przewidziane są cenne puchary oraz nagrody. Więcej na www.wnieboglosy.pl.

Organowe dzieło

Kolejne spotkanie z muzyką w ramach cyklu Koncerty Ziemi Wrocławskiej odbędzie się 17 sierpnia w Łozinie. W wykonaniu Elżbiety Dawidowicz (skrzypce) i Marka Stawickiego (organy) będzie można posłuchać utworów J. S. Bacha, N. Bruhnsa, E. Ysayea i T. A. Vitalego. Koncertowi będzie towarzyszyła wystawa rzeźby Zygmunta Jedryczka pt. „Piękno niedostrzegalne”. Organizatorem cyklu jest Fundacja „Opus Organi”. ■

KKK 32

Zmartwychwstanie
– fakt czy bajka zrodzona z rozpacz?

Paradoksalnie to właśnie rodzaje się wątpliwości i przerażenie stanowią wielkie dowody na prawdziwość Zmartwychwstania. Gdyby było wymysłem uczniów, gdyby oni wykradli Nauczyciela, to świadczyliby o Jego cudownym powrocie do świata żyjących z niezachwianą pewnością. Ale oni sami są zaskoczeni i przerażeni. Zdziwia ich realność Zmartwychwstania, to że ten fakt ma wpływ na ich całą egzystencję. Nie ma już powrotu do starego życia. Trzeba się narodzić na nowo.

Ale będzie to możliwe, gdy przyjdzie Duch Poczyciel i pouczy o wszystkim. Ludzkimi siłami nie sposób tego pojąć i odgadnąć, co z tym faktem począć. Tyle tylko, że czuje się, jak serce zaczyna płonąć przy spotkaniu Zmartwychwstałego.

Zmartwychwstanie nie jest piękną bajeczką wypływającą z pobożnych pragnień uczniów Jezusa, gdyż, jak jasno widzimy (...) oni takich pragnień nie potrafili nawet w sobie wzbudzić, nie byli w stanie ich wymyślić, a nawet nie umieli zrozumieć Jezusa, gdy Ten swoje zmartwychwstanie zapowiadał. Zmartwychwstanie jest zaskakującym, niezwykle realnym i – trzeba to powiedzieć – niewygodnym dla uczniów faktem, z którym nie potrafili się zmierzyć. Jest realne do bólu i wywraca ich życie do góry nogami. A i z nami jest podobnie. Wobec faktu Zmartwychwstania stajemy podobnie bezradni. Dopiero Duch Święty działający w nas pozwala przyjąć i rozradować się zarówno Zmartwychwstaniem, jak i Zmartwychwstałym.

Ks. Mirosław Maliński

Nowa płyta nagrała w studiu Radia Rodzina

Do Bajlandii

Któż z nas nie pamięta bajek opowiadanych przez rodziców? Dzisiaj, już sami jako rodzice, wraz z fascynującymi opowieściami, pragniemy przekazać dzieciom mądrość, doświadczenie i piękno otaczającego nas świata.

Tej mądrości, piękna i doświadczenia pełna jest najnowsza płyta, zrealizowanej w studiu nagrań Katolickiego Radia Rodzina, zatytułowana „Skok do Bajlandii”. Na krążku znalazło się sześć utworów – cztery bajki i dwie piosenki kołysanki.

Płyta sprawia, że słuchacz ma wielką przyjemność obcowania z malowanym dźwiękiem światem



fantazji. Staje się niejako uczestnikiem opisanych wydarzeń, a niesamowite opowieści zachęcają do samodzielnego odgrywania bajek w domu z dziećmi i wspólnej zabawy w tworzenie własnych historii. Po „Skok do Bajlandii” z zainteresowaniem będą sięgać dzieci i dorośli.

Dlaczego „Skok”? Płyta została przygotowana przez

pracowników Południowo-Zachodniej Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej. Jak podkreśla prezes tej instytucji Marian Skutnik, chociaż płyta została stworzona przez bankowców, to „znalazła się na niej radość życia, twórcza pasja

i chęć podzielenia się czymś cenniejszym niż pieniądze”.

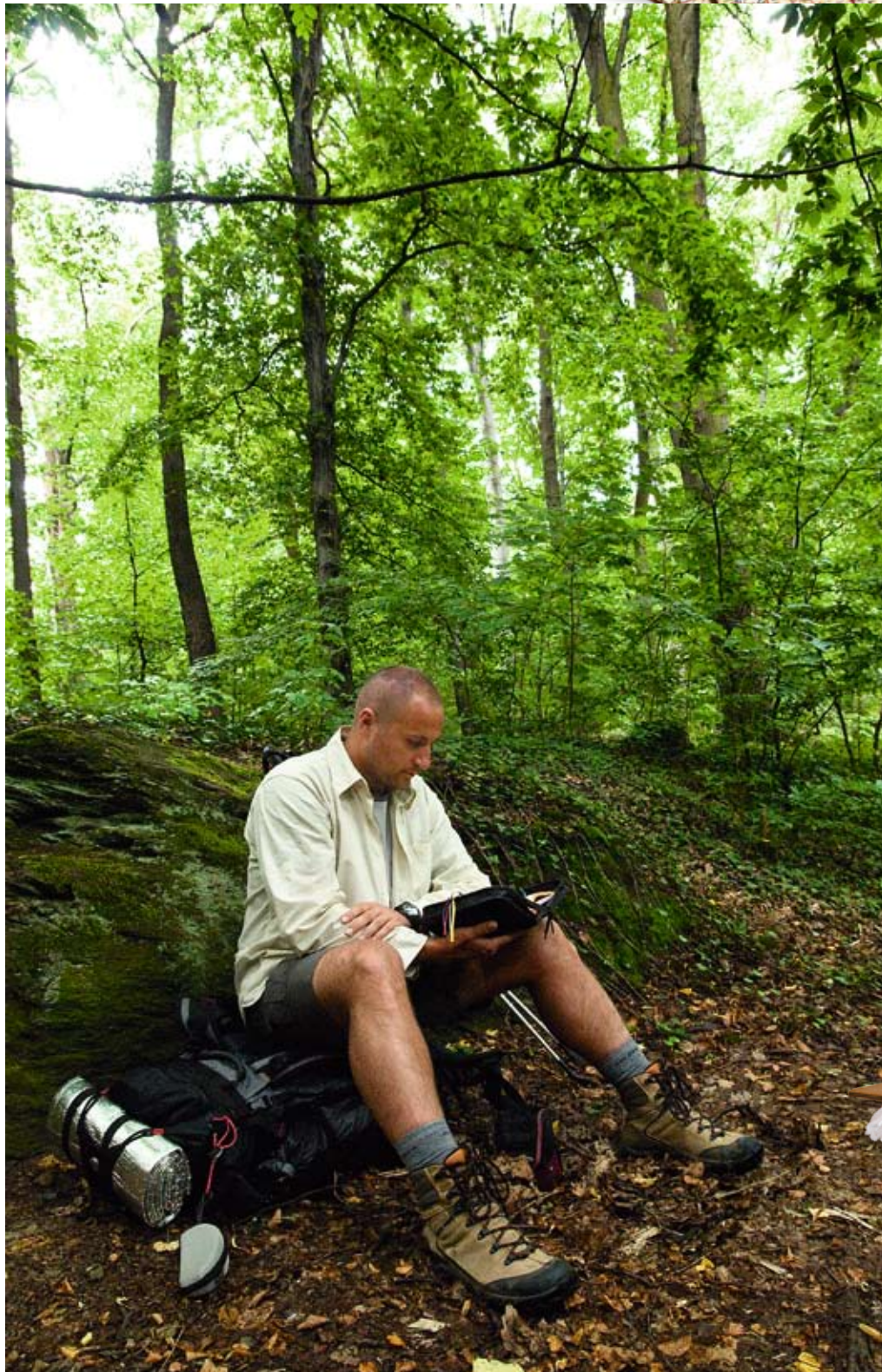
„Gość Niedzielny” jest patronem medialnym tej płyty. Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na pomoc dla dzieci organizowaną przez Caritas Polską.

Joanna Pietrasiewicz

■ R E K L A M A ■

<p>GOLD TOUR Biuro Turystyki Rodzinnej 077 436 38 41 goldtour.eu</p>	<p>PIELGRZYMKA do relikwii św. Ojca Pio i grobu Jana Pawła II</p>	
		<p>Pielgrzymka odbędzie się w przeddzień 40. rocznicy śmierci Świętego i 30. rocznicy pamiątkowego konklawe. W programie również m.in. wizyta w świątyniach w Padwie, Asyżu, Loreto, udział w uroczystości generalnej w Bazylice XVI, wiedeżanie Rzymu i Wenecji</p>
<p>Termin: 6-13 września 2008 Cena: 885 zł + 225 EUR</p>		

KSIĄDZ W DRODZE DO RZYMU. Niektóre dzieci tak mają: traktują poważnie swoich rodziców. A jak zaprosi się do tego Pana Boga – zaczyna się pielgrzymka.



Syn

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedelny.pl

Droga jest przypowieścią o tym, jak bardzo Bogu blisko jest do człowieka. Ścieżki raju są pierwsze. Edeńskie drogi, którymi spacerowali obaj, to zapowiedź wszystkich innych dróg, na których Bóg prowadzi człowieka. Na których człowiek dosięga nieba. Tak będzie aż do skończenia świata.

Zostaw swój dom

Abraham – ojciec wiary. Od niego wszystko się zaczyna. Kiedy wyruszył w nieznaną tylko dlatego, że Bóg go zaprosił, wyznaczył szlak. Przetarł drogę. Później Jezus mówił o niej, że jest wąska i stroma. Kolejne pokolenia Abrahamowych synów wędrują tą drogą. Nie ważna jest szerokość geograficzna. Nieważny jest czas. Nie liczy się rasa. Droga jest jedna, bo Jeden jest i nie ma innego.

Kiedy rok temu kończyła się królewska droga do Santiago de Compostela, ks. Mariusz Dębski myślał o kolejnej wyprawie. – Do niedawna celem miał być znowu grób św. Jakuba – opowiada. – Chciałem dotrzeć tam innym szlakiem. Pomyślałem też, że punktem startu będzie mój dom. Okazało się jednak, że pielgrzymka z Trzebnicy do Santiago zajęłaby mi kilka miesięcy.



Abrahama



A ja tego czasu po prostu nie mam. Trzy miesiące temu zdecydowałem, że skoro Europa pielgrzymowała nie tylko do Santiago, ale także do Jerozolimy i do Rzymu, trzeba zmienić cel pielgrzymki – mówi.

Oczywiście Jerozolima nie wchodziła w rachubę z tych samych względów co Santiago. Pozostał Rzym. Ale i tutaj potrzeba około sześciu tygodni, by pokonać dystans tysiąca siedmiuset kilometrów. Dlatego pomoc proboszcza okazała się nieodzowna. – Życzliwość ks. Zdzisława Paducha otworzyła mi drzwi plebanii (śmiech). Oczywiście chodzi o to, że dostałem więcej urlopu, by móc dotrzeć do Rzymu – wikary wspomina z wdzięcznością swego proboszcza.

Droga stała się otworem.

Wytycz drogę

Przygotowania do wyprawy rzymskiej zaczęły się od poszukiwania kontaktów. Na szczęście Internet jest kopalnią informacji. Oczywiście są w nim także relacje z pieszych wypraw do Wiecznego Miasta. Możliwości poszczególnych pątników są jednak różne, stąd nie dało się skopiować żadnej trasy przejścia.



Pozostało wytyczenie autorskiego szlaku. – Tym bardziej że na swoją wędrówkę zaprosiłem Maryję – dopowiada trzebnicki wikary. – Postanowiłem, że czwarty dzień wędrówki zakończę na Górze Iglicznej, a w końcu dotrę do Mariaszell w Austrii. W ten sposób nawiążę do starej tradycji pielgrzymek do tych sanktuariów.

Jest jeszcze coś! Dolnośląski etap pielgrzymki ma dla młodego księdza bardzo osobisty rys. W Roku św. Pawła wyruszył z parafii pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła do apostolskich grobów w Wiecznym Mieście. Poza tym po drodze odwiedził wrocławskie seminarium, gdzie przygotowywał się do kapłaństwa i katedrę, w której ten sakrament przyjął. Nocował w Strzelinie, gdzie został ochrzczony i spędził swoje dzieciństwo. Szedł przez Henryków, w którym przeżył pierwszy kerycki rok formacji. Zatrzymał się w swoim rodzinnym domu w Kamieńcu Żąbkowickim, by nawiedzić świątynię Pierwszej Komunii św. i bierzmowania. – Świadomie wracam do najważniejszych momentów mojego życia, by uświęcić swój wysiłek fizyczny – tłumaczy. – Wiedziałem, że samotna wędrówka będzie dla mnie czasem rekolekcji. Zatrzymanie się przy kamieniach milowych życia wiary pomaga mi nadać całej wyprawie sens duchowy.

Weź swój dobytek

Karawana, jaką podróżował Abraham, była ogromna. Nic dziwnego. Zabrał ze sobą wszystko, co było dla niego najbardziej wartościowe. Zależało mu, by wprowadzić cenny dla siebie świat w spełnienie – gwarantowane przez Boga.

Piesza wędrówka do Rzymu narzuca drastyczny rygor. Co zabierzesz ze sobą, będziesz niósł przez setki kilometrów.

W plecaku pozostają więc najbardziej potrzebne rzeczy. Co to znaczy? Spis zawartości nigdy nie jest taki sam. Tak różni są przecież ludzie.

Jedna koszulka i spodnie na zmianę, sandały, apteczka, laptarka, namiot, kurtka, karimata, śpiwór, aparat fotograficzny, ale przede wszystkim: brewiarz, „mały ksiądz” (turystyczny zestaw do Mszy św.) i alba. W sumie szesnaście kilogramów. To dużo. Specjaliści radzą: do dwunastu! – Kolega przekonywał: daj sobie spokój z dewocjonaliami, pokutę już masz, Pan Bóg się nie obrazi (śmiech). Gdybym go posłuchał, nie musiałbym już ruszać się z domu – mówi ciągle z uśmiechem na ustach ks. Mariusz – Po prostu tym razem poleciałbym z nim do Tunezji.

Pan cię poprowadzi

Wyprawa Abrahama nie miałaby sensu, gdyby nie wezwanie. Po ludzku ten zamożny człowiek zwariował, wyruszając w nieznane. Słuchając ks. Mariusza, także chce się powtarzać: wariat. Przez sześć tygodni wakacji, gdy cywilizowany świat szuka sposobu na „nic-nie-robienie”, katolicki ksiądz przemierza Europę, by się nawrócić. To nie jest normalne. – Tak też odbierają to ludzie – przyznaje kapłan. – Doświadczyłem tego rok temu na camino. Teraz nie będzie inaczej. W Europie obraz katolickiego księdza sprowadza się do wizji statecznego, dobrze ubranego pana, jeżdżącego niezłym samochodem i wiodącego spokojne i wygodne życie. Widok zmęczonego pielgrzymy burzy ten stereotyp.

Ojciec naszej wiary był prowadzony przez pustynię, by dotrzeć do krainy spełnienia obietnicy. Nie inaczej jest z naszym pątnikiem. Jego wędrówka jest pustynią, na którą wyprowadził go Duch Pański. On też wskazuje kolejne etapy pielgrzymki. – Dlatego poświęcam dużo czasu na modlitwę – wyznaje ksiądz. – To



prawda, że zmęczenie i fizyczny ból przeszkadzają. Samotność jednak sprzyja medytacji. Cały dzień oplatam Różańcem, koronką, liturgią godzin. Oczywiście w centrum życia jest Msza św. – podkreśla i dodaje: – Tak jak GPS prowadzi mnie drogami Polski, Czech, Austrii i Włoch, tak duchowym kompasem jest Obecność. Bez Niego cała wyprawa zamienia się w bzdurne widzimisię.

Nie zapomnę o tobie

Wierność Abrahama stała się tak płodna, jak gwiazdy na niebie i tak liczna, jak ziarenka piasku na brzegu morza. Bóg dotrzymał swojej obietnicy. Dzięki niej żyjemy.



Tak dzieje się za każdym razem, gdy człowiek da się prowadzić Głosowi. Tak będzie z ks. Mariuszem. Kiedy dotrze do celu swojej pielgrzymki, stanie się człowiekiem spełnionej obietnicy. Będzie przemieniony.

„Orzech”, przewodnik wrocławskiej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę, ale także do Wilna, opowiadał o wierze ludzi właśnie stamtąd. Kiedy przez ich wście przechodzili pielgrzymi, wynosili swoich chorych. Kładli ich przy drodze, którą szła pielgrzymka. Tak bardzo zależało im, by paść na nich choćby cień Bożego człowieka. I działy się cuda.

„Szczęśliwi”, którzy na karteczce w brewiarzu ks. Mariusza znajdują swoje intencje. Któż nie chciałby mieć przed Bogiem takiego orędownika swojej sprawy. Któż nie chciałby mieć pewności wysłuchania. ■

I Rajd Dolnośląskiego Towarzystwa Cyklistów Szlakiem Pamięci Kazimierza Nowaka

Łowcy przygód i włóczyki

Zaczął się od tegorocznej wystawy we wrocławskim Muzeum Etnograficznym. Ukazywała sylwetkę Kazimierza Nowaka, niezwykłego człowieka, urzędnika, który szukając środków utrzymania dla swojej rodziny, przestoczył się nagle w reportera i pojechał na rowerze w świat. W latach 30. ubiegłego wieku przemierzył całą Afrykę z północy na południe i z powrotem.

Jego śladem

Otwartość i życzliwość wobec ludzi innych kultur, reporterski zmysł oraz odwaga – to wszystko sprawia, że ponad 70 lat po jego śmierci (1937 r.) wokół postaci podróżnika gromadzą się różnej maści śmiałkowie i obieżyświaty. Grupa wrocławskich rowerzystów po obejrzeniu wystawy od razu podchwyciła temat. W lipcu zorganizowali I Rajd DTC Szlakiem Pamięci Kazimierza Nowaka.

Pierwsza wyprawa z Wrocławia śladami przedwojennego rowerzysty miała miejsce jeszcze zimą.

– Wyruszyliśmy we dwójkę, razem z Krzyśkiem Naskrętem – mówi prezes DTC, Stanisław Stembalski. – Naszym celem był leżący przy Puszczy Noteckiej Boruszyn, skąd Kazimierz Nowak rozpoczął podróż do Afryki. – Sołtys tej miejscowości dopiero od nas dowiedział się o tym, jakim niezwykłym mieszkańcem może poszczycić się jego wieś. Gromadząc informacje o Nowaku, byliśmy m.in. w Poznaniu, odszukaliśmy cmentarz, gdzie został pochowany. Mamy obietnicę, że zostanie tam umieszczona pamiątkowa tablica.

Na czereśniach i w puszczy

W lipcu do Boruszyna dotarła już sześciuosobowa grupka. Najpierw pojechali do Sułowa Wielkiego (koło Rawicza), gdzie mieszka Irena Gołębiowska, której Kazimierz był wujem i która posiada wiele pamiątek po nim. W Sułowie trafili akurat na uroczystości

Pokonywał samotnie tysiące kilometrów. Podróżował pieszo, łodzią, na wielbłądzie; kiedy się tylko dało – rowerem.

W Kazimierzu Nowaku członkowie Dolnośląskiego Towarzystwa Cyklistów od razu **odkryli bratnią duszę.**



PUSZCZYKOWO. Pamiątkowa tablica z zarysem Afryki przypomina o wyprawie Kazimierza

odpuśczone i na... 80. urodziny pani Ireny. Przenocowała podróżników w altanie, ugościła mnóstwem smakowitych czereśni. Dalsza podróż prowadziła m.in. do Puszczykowa. Mieści się tu Muzeum Arkadego Fiedlera, w którym także znajdują się eksponaty poświęcone Kazimierzowi Nowakowi.

W Boruszynie rowerzyści ugoszczeni zostali przez sołtysa i spotkali się z 90-letnim mieszkańcem wsi, pamiętającym jeszcze rodzinę Nowaków. Po drodze przeżyli wiele innych niezwykłych spotkań, choćby z Dariuszem Wróblem, który pomógł grupce studentów poznańskiej Akademii Rolniczej w przygotowaniu podróży dookoła świata (warto dodać, że poznaniacy okrążają ziemię... ciągnikiem ursusem).

– Z Boruszyna urządziliśmy wyprawę rowerową po Puszczy

Noteckiej, spędziliśmy wspaniały czas nad jeziorem. Zrobiliśmy zdjęcia przed domem, z którego Nowak wyruszał do Afryki, a także ustaliliśmy nowe fakty na jego temat – „namierzaliśmy” człowieka, który ten dom Nowakom wynajmował.

Rowerowa ekipa dotarła w końcu do dworca kolejowego w Poznaniu, gdzie znajduje się poświęcona Kazimierzowi tablica, odsłonięta w 2006 r. przez Ryszarda Kapuścińskiego. Do Wrocławia cykliści powrócili pociągiem. Rajd poświęcony K. Nowakowi mają zamiar organizować co roku.

Agata Combik

Więcej informacji o Kazimierzu Nowaku można znaleźć na stronie www.kazimierznowak.pl.

Złapać bakcyła

MAŁGORZATA ŻURAWSKA,



UCZESTNICZKA
RAJDU

– Nasza fascynacja Kazimierzem Nowakiem wiąże się z miłością

do rowerów, ale także z podziwem dla człowieka, który podjął tak śmiałą wyprawę w czasach, kiedy podróżowanie było niebezpieczne o wiele bardziej niż dziś – nie mówiąc już o podróżowaniu rowerem. Zdjęcia, które zrobił, listy, które po nim zostały – to wszystko ukazuje go jako niezwykłego człowieka, śmiałego i pełnego ufności wobec ludzi. Nasz rajd służył przypomnieniu jego postaci, poszerzeniu wiedzy na jego temat. Wyprawa była też treningiem przed pielgrzymką na Jasną Górę. Czy rozumiesz ludzi, którzy wyruszają w takie ryzykowne podróże? Cóż, mój syn z kolegą jedzie właśnie z pielgrzymką do Chin. Jadą – jeden rowerem, drugi samochodem – przez kraje, gdzie na podróżnych czeka mnóstwo zagrożeń, chorób, trudności. Martwię się o nich, ale staram się zachować spokój. Wiem, że powierzyli się Bogu, wielu ludzi modli się za nich. Nie starałam się syna powstrzymywać. Nic by to nie dało! Wiem, co znaczy złapać takiego bakcyła. Moja mama jeździła rowerem jeszcze przed wojną, ja razem z mężem i dziećmi urządzaliśmy od zawsze rowerowe wycieczki. W DTC podróżujemy, pielgrzymujemy, wspólnie muzykujemy. Kochamy podróż i przygodę. To rodzinne.